ŻYCIE W CIENIU ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Bp. Michał Stobnicki

Drodzy wierni!

Kiedy myślimy o świętym Józefie, kiedy przychodzi nam o nim mówić, to przychodzi nam myśleć i mówić o osobie wyjątkowej, o wzorze cnót w szczególności dla wszystkich mężczyzn. O takim wzorze brakuje nam wszystkim, zwłaszcza mężczyznom. Brakuje nam dziś Józefów. Tak bardzo współczesny świat jest niejako wywróceniem do góry nogami Bożego porządku, a więc także jest całkowitym zaprzeczeniem tego, kim był święty Józef, i tych cnót, cech, które w sposób szczególny świętego Józefa wyróżniały, wyróżniają i które winniśmy my, katolicy walczący o odnowę Kościoła świętego, naśladować.

Po pierwsze, drodzy moi, to, co powinno zwrócić naszą uwagę, to jak Ewangelista określa świętego Józefa: „Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym". Święty Józef był człowiekiem sprawiedliwym, *Justus*. „Józef najsprawiedliwszy" — wołamy w litanii. Definicja sprawiedliwości, stworzona przez starożytnego rzymskiego prawnika Ulpiana: sprawiedliwość to stała i niewzruszona wola oddawania każdemu tego, co mu się należy. Był człowiekiem, który bardzo troszczył się o to, aby wypełnić wolę Bożą, aby nie przekroczyć Bożych przykazań.

Jednocześnie, obserwując przykład Józefa Najsprawiedliwszego, stwierdzamy z przerażeniem, jak bardzo nam tej sprawiedliwości dziś brakuje. Zanurzyliśmy się w niesprawiedliwości. Po pierwsze, odmawiając oddania Bogu tego, co boskie, odmawiając oddania Bogu czci i chwały. A po drugie, jak wiele niesprawiedliwości jest wokół nas, między ludźmi! Jak bardzo staliśmy się ludźmi niesprawiedliwymi, każdy zapatrzony w czubek swojego nosa, każdy zagarniający najwięcej dla siebie, bo moje jest „mojsze", moje ma być na wierzchu. Jak bardzo, moi drodzy, jesteśmy niechętni [?] do tego, aby oddać drugiemu to, co mu się należy! Jak bardzo jesteśmy przewrotni! Potrafimy zło nazywać dobrem, dobro nazywać złem, kiedy tylko to pasuje, kiedy tylko może nam to przynieść jakiś interes. Prawdziwie żydowska, faryzejska, talmudyczna mentalność, która przeniknęła nas, katolików, nas, polskich katolików.

Prosimy zatem dziś świętego Józefa, aby pomógł nam kształtować w nas cnotę sprawiedliwości, abyśmy nabyli ją, aby pragnienie sprawiedliwości stało się w nas stałe i niewzruszone, stałe i niewzruszone.

ŻYCIE W CIENIU

Po drugie, moi drodzy, to, co wyróżnia świętego Józefa, to to, że nie szukał on blasku reflektorów, blasku fleszy, jak byśmy dziś powiedzieli. Całe jego życie było życiem w cieniu. Zwróćcie uwagę: zaledwie parę fragmentów Ewangelii o nim wspomina, potem Ewangelia milknie. Nie wiemy nawet, kiedy dokładnie umarł. Niewiele o świętym Józefie wiemy z Pisma Świętego. Stał zawsze w cieniu — w cieniu Boga i jego woli, w cieniu Matki Najświętszej, w cieniu swojego przybranego Syna, Jezusa Chrystusa — i nigdy nie szukał ludzkiego uznania, ludzkiej chwały. Był żywicielem, opiekunem samego Syna Bożego, zastępował niejako Panu Jezusowi ziemskiego ojca. Miałby czym się chwalić, miałby sobie wiele zasług do przypisania jak mało kto, tuż po Matce Najświętszej. A jednak całe jego życie było życiem w pokorze, w ciszy, w cieniu.

I to, drodzy moi, jest także coś, co może nas szokować, nas, katolików, także i katolików tradycji, przyzwyczajonych do tego, że ma być głośno, kolorowo, żeby wszyscy na nas patrzyli, żeby nas podziwiali. Lubimy przypisywać sobie różne zasługi, mniejsze czy większe, żeby ludzie o nas dobrze myśleli. Nie lubimy, moi drodzy, krytyki, nie lubimy, gdy ktoś na nas krzywo spojrzy, nie lubimy, kiedy o nas się nie mówi, kiedy nie mówi się o naszych zasługach. Spójrzcie, ile to w internecie powstaje różnych kanałów, różni kaznodzieje, pseudokaznodzieje, duchowni, świeccy, szukający ludzkiej atencji, liczby wyświetleń, liczby lajków. Czy to jest, moi drodzy, sposób, w jaki katolik powinien żyć i Panu Bogu służyć tutaj na ziemi?

I tu znowu stwierdzamy, jak bardzo różni się nasze życie od życia świętego Józefa. Jak bardzo, moi dro-

dzy, lubimy blask fleszy! I będziemy zarzucać Janowi Pawłowi II, że lubił blask fleszy, bo lubił — była to chora miłość. Ale pytanie, czy my, katolicy tradycji, tą samą złą miłością nie jesteśmy w mniejszym czy większym stopniu zarażeni. Czy bardziej lękamy się tego, co pomyśli o nas Pan Bóg? Czy najwyższa pora nie nadeszła, abyśmy prosili przez wstawiennictwo świętego Józefa, abyśmy nauczyli się żyć w pokorze, w ciszy, w skrytości, w cieniu — w cieniu Boga, Matki Najświętszej, świętego Józefa [...] do dzieła odbudowy?

Ale czy nie jest tak, że przypisujemy sobie za dużo zasług? Czy nie jest tak, że chcemy, aby wszyscy o nas mówili, nas chwalili? Czy nie jest tak, że wielu jest tych, którzy w ciszy, w skrytości po prostu wypełniają każdego dnia wolę Bożą? Czytałem kiedyś artykuł, wywiad z pewnym księdzem posoborowym, gwiazdą Nowej Ewangelizacji, który stwierdził, że on ma tyle zajęć w życiu czasami, że nie znajduje czasu na odprawienie Mszy, bo jest tak zajęty. Czy nie dotknęła nas choroba jakiejś nadaktywności?

Prosimy zatem dziś świętego Józefa, aby przez swoje stawiennictwo dopomógł nam w kształtowaniu cnót, których nam tak bardzo brakuje. Bo jeżeli nie będziemy wiedli życia na wzór świętego Józefa, jeżeli nie staniemy się ludźmi sprawiedliwymi, jeżeli nie staniemy się ludźmi pokornymi, w cichości wypełniającymi każdego dnia wolę Bożą, to żadnej odnowy Kościoła katolickiego nie będzie. Oby święty Józef strzegł nas przed niesprawiedliwością i przed naszą pychą.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.